

Urszula Świdarska-Włodarczyk: Stanisław August Poniatowski – budowanie nowoczesności w zgodzie czy kontrze do tradycji?

Bez względu na to, z której perspektywy patrzymy na Stanisława Augusta Poniatowskiego, jawi się on jako władca postępowy, kulturotwórczy i propanstwowy, jako ten który potrafił rozprawić się z zacofaniem społecznym, ograniczając wpływy rzekomo wstecznej szlachty. – pisze Urszula Świdarska-Włodarczyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Stanisław August i próba polityczności”.

Zaproponowany przez Redakcję i postawiony w tytule problem można rozpatrywać przynajmniej w dwóch perspektywach. Pierwsza dotyczy pamięci społecznej. Pamięć - według Paula Ricoeura – rozgrywa się w polu interpretacji faktów, a nie czystych faktów. Przemawia językiem mitów, fantazmatów i symboli, reprodukowanych zarówno w zgodzie z historią, jak i mimo niej, a niekiedy wbrew naukowym ustaleniom. Może też, jak przekonuje Jacques Le Goff, zaświadczać o społecznej potrzebie utrwalenia dorobku minionych pokoleń. Tego rodzaju potrzeba, obojętna wobec zawichości historii, szczególnie uwidacznia się w okresie zaborów, znaczonej dążeniem do wzmocnienia narodowej tożsamości i pamięci o Rzeczypospolitej. Wtedy to zarówno Konstytucja 3 Maja, jak i jej autor, stali się rodzajem sztandaru, symbolem integracji wokół idei odzyskania wolności. W dwudziestoleciu międzywojennym ów mit został wzmocniony. Przesądził o tym akt upamiętnienia kolejnych rocznic najpierw w

formie święta państwowego, a później także kościelnego. Zapisana w pamięci społecznej waga tego wydarzenia oparła się negacji uprawianej w czasach PRL-u, bo negacja – według Barbary Skargi – zawsze przynosi aktualizację. Stąd też generalnie bez uszczerbku i ze zdwojoną siłą mogła powrócić po 1989 roku. Już demonstracje 1980 r., z których narodziła się „Solidarność”, a także kolejne, organizowane w stanie wojennym, uczyniły z Trzeciego Maja symbol wolności i sprzeciwu wobec PRL-u. III Rzeczpospolita wprowadziła 3 Maja nie tylko do oficjalnego obiegu świąt narodowych, ale także uczyniła ważnym punktem systemu edukacyjnego. W efekcie dziś każdy uczeń potrafi wyrecytować frazę „pierwsza w Europie, druga na świecie” w kontekście Ustawy Rządowej. Szczególnie pozytywnie kojarzy się też jej świętowanie, bo zawsze wiąże się z kilkoma dniami wolnymi od pracy.

Druga perspektywa wpisana w ramy historiografii, wiąże się z długoletnim sporem o jakość rządów ostatniego króla Rzeczypospolitej. Uwagi w tej sprawie formułowało wielu badaczy, których nie sposób tu wymienić. W wyniku owego dyskursu zaprezentowano wnioski cechujące się swoistą dychotomią. W ich świetle Stanisław August Poniatowski z jednej strony jawi się jako kreator polskiej wersji oświecenia, postępu gospodarczego i nowoczesnych zmian ustrojowych urzeczywistnionych w Konstytucji 3 Maja, z drugiej zaś przedstawiany jest jako uosobienie władcy niesamodzielnego, uległego wobec zaborczej Rosji, który w ostatecznym rozrachunku dopuścił się zdrady, skutkującej upadkiem państwowości. Nawiązując do rysunku satyrycznego znanego z epoki, bo dotyczącego Ludwika XVI, jest więc człowiekiem o dwóch twarzach, połączeniem króla kier i króla pik w jednej osobie, czy nawet rodzajem pierwowzoru dla literackich postaci dra Jekyll'a i mr Hyde'a.

Bez względu na to, z której perspektywy patrzymy na Stanisława Augusta Poniatowskiego, pamięci kulturowej czy historiografii, w ostatecznym rozrachunku zdają się dominować opinie pozytywne, a on sam jawi się on jako władca postępowy, kulturotwórczy i propaństwowy, jako ten który potrafił rozprawić się z zacofaniem społecznym, ograniczając wpływy rzekomo wstecznej szlachty. Dotkliwych wizerunkowo strat nie przyniosła królowi obrona przed konfederatami barskimi przy użyciu wojsk rosyjskich. W mniejszym stopniu niż należałoby oczekiwać dają o sobie znać krytyczne głosy w sprawie przystąpienia do Targowicy i udział w sejmie grodzieńskim, zatwierdzającym III rozbiór Rzeczypospolitej. Jeszcze mniej się mówi o skandalu związanym z sejmem konwokacyjnym, na którym wykluczono z udziału większość posłów. W podobnym klimacie uchwalano Konstytucję 3 Maja. Prace nad Ustawą Rządową miały charakter wręcz konspiracyjny, bo ograniczony do wąskiego grona najbliższych współpracowników króla. W chwili jej uchwalania większość posłów była nieobecna, a miejsce obrad otoczono kordonem wojska. Całości towarzyszyła akcja propagandowa, zakrojona na niespotykaną dotąd skalę.

Samą Konstytucję nie tylko w pamięci, ale i w historiografii przedstawia się jako wynik umowy społecznej, zawartej w duchu oświeceniowym. Tymczasem i w tym względzie pozostawia ona dużo do życzenia. Po pierwsze, Ustawa Rządowa została uchwalona z pogwałceniem prawa. Była zaprzeczeniem jakiegokolwiek umowy, bo o jej kształcie zdecydowało zaufane grono króla. Po drugie, obok zapisów jednoznacznie dodatnich jak chociażby głosowanie większością, wprowadzenie trójpodziału władzy, wzmocnienie mieszczaństwa, zniesienie różnic między Koroną a Litwą czy określenie obciążeń podatkowych, pojawiła się cała seria ustaleń cofających Polskę pod

względem ustrojowym. Za takie należy uznać wyparcie szlacheckiego republikanizmu na rzecz monarchizmu poprzez zniesienie wolnej elekcji, ograniczenie praw sejmików ziemskich, pozbawienie głosu nieposesjonatów, wyznaczenie następcy tronu, co przy okazji łamało pacta conventa i prawa kardynalne. Po trzecie wreszcie, nie ulega wątpliwości, że największym beneficjentem Konstytucji 3 Maja był król, który wzmacniał swoją władzę, ograniczając jednocześnie polityczną sprawczość szlachty. Przeciwno tej ostatniej wytaczał największego kalibru działa. Uczynił ją celem niewybrednych ataków, oskarżając o szereg wad. Zarzucał jej zacofanie, zaściankowość, prywatę, warcholstwo i brak obycia. Konsekwentnie dyskredytował oczywiste osiągnięcia, chociażby w postaci unikalnej formy ustrojowej (monarchia mixta). Temu celowi służył wydawany na dworze Monitor, a także zaangażowana twórczość artystów, którymi się otaczał, o czym pisałam szerzej na łamach TPCT (17.05.2021). W ostatecznym rozrachunku doprowadził do II i III rozbioru Polski, odwracając się po drodze od uczestników powstania Kościuszkowskiego. Skończył jako polityczny bankrut na dworze swego mocodawcy, grzebiąc przy okazji Rzeczpospolitą na długie lata.

Przechodząc do konkluzji warto wrócić do pytania zawartego w tytule. W świetle powyższego odpowiedź jest oczywista: Stanisław August Poniatowski dążył do unieważnienia tradycji politycznej i kapitału kulturowego wstępnych epok. W zamian lansował własną wizję państwa, opartego na silnej władzy królewskiej i minimalizacji czynnika społecznego w sprawowaniu rządów, co de facto oznaczało ustrojowy regres. Z tych samych względów nie nazwałabym go też władcą nowoczesnym, mimo osiągnięć na polu gospodarczym, edukacyjnym czy kulturowym. Takie osiągnięcia były przecież typowe

dla absolutyzmu oświeconego, a zatem w tej sprawie król nie wykroczył poza konwencję swoich czasów. Tym samym nie zasłużył na dobrą pamięć.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

dr hab. Urszula Świdarska-Włodarczyk – historyk, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, specjalizująca się w historii nowożytnej.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego